Należytość pocztowa opłacona gotówką

Cena 25 groszy

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Syjonistycznej w Tarnowie

Rok IX | Tarnów, piątek 13 listopada 1936 r. | Nr. 44

„Naród może tylko sam sobie pomóc. Jeśli nie potrafi tego uczynić — to niema dlań ratunku".

(Herzl)

Nr. tel. 45 . Konto P. K. O. 410.288

Redakcja i administracja: pl. Kazimierza W. 3
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 popołudniu

Rękopisów nie zwraca się

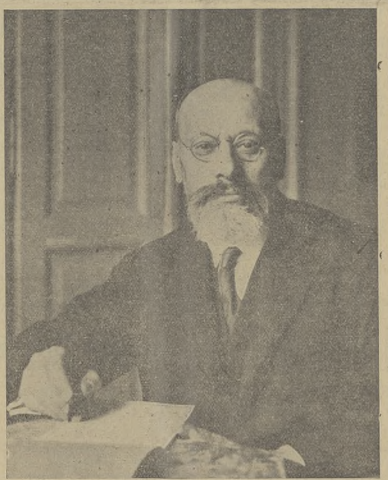
TREŚĆ:

Błp. Rabin Dr OZJASZ THON

Straszny ból wydobywa się z serc naszych. Ból, a zarazem i rozpacz I Ozjasz Thon — nasz Przywódca, Nauczyciel, Wychowawca osierocił nas.

Zgasło życie, które stanowiło epokę w historii żydostwa polskiego. Umarł Wielki Syn Narodu, który życie Swoje oddał w ofierze Narodowi.

Nie znamy innego Ozjasza Thona. Znamy Go tylko walczącego, pracującego dla dobra ludu żydowskiego, broniącego nieugięcie i odważnie każdej zagrożonej placówki żydowskiej. Był ulubieńcem mas żydowskich. On je porywał Swym krasomówstwem, podnosił na duchu Swą głęboką, czystą wiarą w lepszą przyszłość żydostwa, wychowywał je i prowadził pewną ręką wśród najtrudniejszych i najcięższych warunków życia.



To też śmierć błp. Ozjasza Thona opłakiwaną jest przez całe żydostwo polskie, które najboleśniej odczuwa tę wielką stratę. Jego autorytet, siła, Jego sława, moc przekonywująca, płynąca z Jego przemówień, nieraz uratowały żydostwo polskie od grożącego mu niebezpieczeństwa. Bo też całą Swą głęboką wiedzę, cały Swój gorący zapał, całe Swe serce poświęcał sprawie, o którą walczył. I dlatego tak strasznym jest nasz ból, tak ciężkim jest cios z powodu śmierci błp. Ozjasza Thona.

W syjonizmie był błp. Ozjasz Thon jednym z czołowych postaci, nadających ruchowi syjonistycznemu kierunek, znaczących drogę walczącemu o pełne wyzwolenie pokoleniu syjonistycznemu. Od zarania dziejów syjonizmu jest przy pracy syjonistycznej i odrazu zajął miejsce wśród pierwszych, wśród najlepszych głosicieli prawdy syjonistycznej.

W jednym stoi szeregu z Achad Haamem, Bialikiem, Szmarjahu Lewinem, Mockinem, Sokołowem. Godnym był rówieśnikiem największych w Izraelu.

Dlatego tak wielki ogarnia nas smutek po tak bolesnej stracie. Dlatego tak głęboką jest troska, gdy odszedł od nas na zawsze nasz Przywódca, nasz Nauczyciel i Wychowawca. Gdy nas uczył syjonizmu, ile miłości i przywiązania do narodu nam wpajał? Gdy nas gromił — jak cierpiało Jego serce ojcowskie? Był fanatycznym wyznawcą jedności w żydostwie, a nade wszystko w ruchu syjonistycznym. Pamiętamy jeszcze, gdy na jednej z naszych Konferencyj syjonistycznych upominał nas i wprost błagał i mówił: „Dyscyplina jest etyczną podstawą ruchu, innej siły nie mamy, jak tylko siłę moralną. Ci, co mają jeszcze twórcze pierwiastki w sobie, powinni za wszelką cenę dążyć do zjednoczenia ruchu. Był też dumnym błp. Ozjasz Thon z naszej pracy syjonistycznej w zachodniej Małopolsce i Śląsku, był dumnym z tej organizacji, której od lat był prezesem.

My, najbliżsi Jego uczniowie najboleśniej też odczuwamy śmierć błp. Ozjasza Thona, naszego Przywódcy i Wychowawcy. Prestało bić Wielkie Serce Ukochanego Wychowawcy.

Nad świeżą mogiłą Wielkiego Syna Narodu chylimy wszyscy czoła w wielkim bólu i smutku.

Dr A. Chomet

Błp. Abraham Jehoszua Thon urodził się dnia13 lutego 1870 r. we Lwowie. Odebrał tradycyjne wychowanie żydowskie, a w roku 1891 zdał egzamin dojrzałości w gimnazjum państwowym we Lwowie. W roku 1891 wyjechał do Berlina na studia filozoficzne i judaistyczne.

Przez cały czas swych studjów gimnazjalnych i uniwersyteckich brał żywy udział w ruchu syjonistycznym.

W r. 1897 objął stanowisko rabina w Synagodze Postęp. w Krakowie, na którym to stanowisku pozostał do ostatniej chwili Swego życia. Rozwija bardzo szeroką działalność syjonistyczną i społeczną na terenie całej Małopolski Zachodniej i staje się przodującą postacią w światowym ruchu syjonistycznym. Odgrywa dominującą rolę na kongresach syjonistycznych, jest członkiem A. C. W roku 1919 wchodzi do komitetu delegacyj żydowskich na konferencję pokojową w Paryżu. W tym samym roku zostaje wybranym posłem na Sejm R. P., gdzie zasiada przez lat 16 do r. 1935.

Błp. dr Thon rozwinął też bardzo szeroką działalność naukową i publicystyczną. Ogłosił cały szereg prac z dziedziny filozofii, historii i syjonistyki. Był czołowym publicystą „Nowego Dziennika" współpracował stale w „Hajncie", w „Baderech" i „Haolamie".

We środę 11 bm. wyzionął Swego Wielkiego Ducha. תנצב"ה

Marszałek Rydz-Śmigły

W wigilię ośmnastej rocznicy wskrzeszenia Państwa Polskiego została wręczona Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, generałowi Rydzowi-Śmigłemu buławi marszałkowska. Ten dostojny tytuł i godność



oddziedziczył p. gen. Rydz-Śmigły po Marszałku Piłsudskim, którego był najbliższym współpracownikiem w walkach i w pracy nad doskonaleniem zbrojności i obronności Państwa. W zrozumieniu doniosłości, jaką przedstawia w burzliwych politycznie i wiele niebezpieczeństw kryjących w sobie czasach, autorytet Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych — powszechna opinia z radością wita manifestacyjne wyniesienie generała Rydza-Śmigłego, który drogą swego życia i swych zasług uosabia w najwyższym stopniu odpowiedzialność za losy Polski.

Naczelne kierownictwo armii zaprawianej do największego wytężenia sił na wypadek wojny, zawiera w sobie postulat wywierania przez autorytatywną jednostkę, która armię prowadzi, decydującego wpływu na całokształt politycznego życia w Państwie. W epoce przejściowej, gdy w każdym zdarzeniu rozgrywającym się na arenie międzynarodowej dudni jakby ruch montowanych gorączkowo armat, cały porządek publiczny, każda dziedzina życia odgrywa ważną rolę pod aspektem tego, co przynieść może najbliższa przyszłość. Dla przygotowania Państwa do najskuteczniejszej obrony swych granic i swej wolności ważne jest zarówno skonsolidowanie wewnętrzne Państwa, wypelnienie tarć narodowościowych i społecznych, dzielących je na wrogie obozy, jak postęp gospodarczy, rozwinięcie produkcji, zdrowe wychowanie młodych pokoleń.

To też do gen. Rydza-Smigłego odnoszą się z najwyższym zaufaniem grupy rozmaitych obozów i rożmaitych światopoglądów, rozumiejąc, że misja Jego wyrasta ponad bieżącą chwilę, a służy najważniejszym, historycznym celom i zadaniom Państwa. Także ludność żydowska, która niemniej od innych przywiązana jest do Państwa i pragnie współpracować w dziele potężnienia jego sił, jest całym sercem, w dniu tej doniosłej uroczystości, przy Drugim Marszałku Polski i pragnie, by autorytet Jego osoby nadał całemu życiu państwowemu tę postać i ten charakter, który najpewniej potęgę, bezpieczeństwo i rozkwit Państwa gruntuje.

Święto Niepodległości w Tarnowie

18-tą rocznicę odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego Tarnów obchodził niezwykle uroczyście. Na wszystkich domach powiewały flagi o barwach państwowych, a w oknach widniały odpowiednie nalepki. Niektóre budynki, a w szczególności budynek Starostwa i dworca kolejowego były przepięknie udekorowane i iluminowane. Wszystkie uroczystości urządzone przez komitet obywatelski miały przebieg podniosły i odbyły się przy udziale niezliczonych mas ludności tarnowskiej. W dniu 11 listopada wszelkie roboty publiczne zostały wstrzymane, a sklepy były zamknięte od godz. 9—11 tj. w czasie nabożeństw i defilady.

Uroczystości rozpoczęły się we wtorek 10 bm. o godz. 5 popoł. uroczystym zapaleniem znicza nad Płytą Nieznanego Żołnierza, oraz złożeniem wieńca przez młodzież szkolną na tejże Płycie, przy czym odśpiewano cały szereg pieśni patrjotycznych.

Następnie po ulicach miasta przeszedł capstrzyk orkiestr, po czym o godz. 6 wiecz. odbyła się przed budynkiem Starostwa zbiórka oddziałów wojskowych i organizacyj społecznych, oraz wielkich rzesz ludności, gdzie po podniesieniu chorągwi na maszt uroczyste przemówienie wygłosił p. dyr. Machalski, a orkiestry odegrały hymn państwowy.

We środę o godz. 9 rano odbyły się nabożeństwa w kościele katedralnym, nowej synagodze i w templum.

W nowej synagodze brali udział w nabożeństwie przedstawiciele władz państwowych, komunalnych, wojskowości, sądownictwa, rabinatu, gminy wyznaniowej żydowskiej, całego szeregu organizacyj społecznych, Samsonu z sztandarem, oraz wielkie rzesze publiczności. Modły odprawił kantor Rosenblatt wraz z chórem pod batutą dyrygenta Künstlera, a przemówienie okolicznościowe wygłosił p. prof. Wachtel. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem przez chór synagogalny hymnu państw. i Hatikwy. W templum przemówienie okolicznościowe wygłosił rabin dr Weissman.

Po nabożeństwach odbyła się defilada wojska, P. W., związków i organizacyj społecznych, oraz młodzieży szkolnej. Defiladę odebrali p. starosta i dowódca garnizonu. Przed defiladą p. starosta udekorował srebrnym krzyżem zasługi: Fr. Tomaszkiewicza, W. Olszowskiego, Wł. Worka. Brązowym krzyżem zasługi: J. Wesołowskiego, K. Grzywacza, P. Żądłę, W. Dziumałę, J. Kukowskiego, J. Kuśnierza, J. Ratajczyka, W. Szczyża, A. Berkowicza, S. Potoczka, M. Wątka, J. Saka, L. Pułagę, J. Głowackiego.

Następnie odbyła się w sali kina „Marzenie" akademia, na której program złożyły się produkcje orkiestry 16 pp. i chóru katedralnego, oraz przemówienie p. prof. dra Szymańskiego.

Po południu odbyły się bezpłatne przedstawienia kinowe dla wojska i bezrobotnych, zaś wieczorem wieczorek w sali Sokoła urządzony przez KPW.

Nie „jakoś to będzie" lecz „musi być dobrze" — oto właściwe hasło

Z przemówienia Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P. dra Henryka Grubera, wygłoszonego przez radio w dniu 31 października 1936 r. o godz. 18 z okazji obchodu Międzynarodowego Dnia Oszczędności.

Okres, na który przypada obecnie Międzynarodowy Dzień Oszczędności, różni się znacznie od lat ubiegłych. Jeszcze do ostatnich czasów nie mówiono o niczym innym jak o kryzysie, dziś zaczyna się mówić o poprawie w przeciwstawieniu do wieloletniej depresji.

Jeśli hasło „sami dla siebie o własnych siłach" było uważane przez wielu ekonomistów za frazes, to okazało się, że ono jedynie wytrzymało próbę życia i jedynie ono stało się prawdą.

Program samowystarczalności nie daje się inaczej przeprowadzić jak drogą wciągnięcia do jego realizacji najszerszych mas obywateli. Chodzi tu o t. zw. szarego człowieka. Przyłączam się do głosów, że jest to niesłuszna nazwa, proponuję, aby mówić nie „szary człowiek", lecz „gospodarny człowiek", gdyż głównie o niego chodzi we wszelkich kalkulacjach państwowo-gospodarczych, bo przede wszystkim gospodarni ludzie mają rzeczywiste prawo do nazwy obywateli; oni tworzą świadomą swej wartości zbiorowość, którą nazywamy społeczeństwem.

Proste działanie instynktu samozachowawczego prowadzi do wniosku, że im bardziej kto uniezależni się od drugiego, tym większą będzie w nim budził przychylność i powagę.

Nie sama jego siła terytorialna, lecz walory moralne narodu i zdolność zagospodarowania się na posiadanym terytorium decydują o jego wartości, gdzie instynkt jednolity i trzeźwy stosunek do zjawisk bierze górę nad słabościami czy chwilowymi porywami, tam naród większą wykazuje zdolność w umacnianiu podstaw swej państwowości. Program ekonomiczny, wysuwający do rzędu haseł naczelnych budowę o własnych siłach, jest obecnie wyrazem jedności i trzeźwości. Dotyczy to szczególnie polityki monetarnej. W tej dziedzinie nie dla wszystkich państw to samo lekarstwo bywa skuteczne

Sytuacja Polski jest bowiem odmienna, niż innych państw. U nas nie istnieje zagadnienie walutowe jako problem oderwany, problem polski — to zagadnienie ogólnej gospodarki. W ciągu całych stuleci Polska zasypywana była gotowymi wyrobami, a gdy w ościennych krajach wystrzelały kominy fabryczne, polska młodzież chętniej zaprawiała się do teoretycznych studiów. Symbolem bogactwa była nie maszyna — lecz ziemia; celem, do którego zmierzała młodzież, był nie warsztat, lecz biurko. Słowo szewc, krawiec, cieśla zamiast być — jak na to w pełni zasługuje — określeniem zaszczytnym, było częstą pogróżką dla młodzieńca, który przykładał się nale- życie do gramatyki greckiej lub łacińskiej. A przecież nie ma bezwzględniejszej, prostszej i bardziej zrozumiałej prawdy jak ta, że jedna jest droga do uzyskania dobrobytu: dobrze zorganizowana praca.

My musimy kapitały tworzyć, nawołując do pracy i oszczędności, tych dwóch podstawowych warunków życia gospodarczego, które niestety nie jest jeszcze u nas życiem powszechnym. Bez pracy nie ma oszczędności, mimo, że oszczędność sama w sobie nie jest źródłem bogactwa; jest ona tylko środkiem do jego osiągania. Państwo, gdzie funkcjonują wielkie warsztaty pracy, gdzie przy wielkiej produkcji ludność wydaje więcej — jest bogatsze niż to, gdzie ludność wprawdzie dużo oszczędza — lecz nie produkuje nic, lub niewiele. Wielka aktywność gospodarcza zwiększa kapitały nie inaczej, jak drogą zwiększania konsumcji, ale też, zwiększając w ten sposób i stopień zamożności, rozszerza podstawy oszczędności. Oszczędność, jako czynnik bogactwa, jest wynikiem umiejętnego administrowania kapitałami na gruncie twórczości gospodarczej; zmniejszanie wydatków na przedmioty zbędne i zwiększanie ich na zasilanie pracy, wytwarzającej produkty powszechnej potrzeby — oto celowość gospodarcza. Ściśle biorąc, bogactwo — to trzeźwy sąd, to — wytrwałe ręce, to — funkcjonujące maszyny, ujęte w ramy dobrej organizacji.

Polska jest dotąd krajem małych potrzeb. Producent ma ciasny krąg klienteli; sprzedaje mniej na głowę ludności towarów, koszta produkcji są zatem proporcjonalnie do innych krajów wyższe. Jeśliby producował więcej — mógłby lepiej opłacać swych pracowników, miałby więcej odbiorców a dzięki temu ceny towarów byłyby tańsze. Miarą zamożności nie jest wyłącznie stan posiadania, lecz również rozmiar konsumcji towarów, wyprodukowanych w kraju. My w Polsce mało jeszcze wiemy o nadprodukcji i uważamy ją za luksus zagraniczny. Towary polskie nie zwalczą konkurencji na rynkach światowych, zanim produkcja nie wytworzy sobie zbytu w samej Polsce.

Sami, nie oglądając się na innych, musimy przystąpić do umacniania polskiej siły ekonomicznej. Trudno o szkodliwszą i niebezpieczniejszą dla narodu zasadą, jak zasada nie przejmowania się, zdawania się na łaskę losu, słowem — zasada dojutrkowania. Trzeba ją wykorzenić z charakterów polskich, gdyż inaczej nie pójdzie pełnym biegiem koło, które przez tyle setek lat nie obracało się w właściwym kierunku. Prawo powszechnej gospodarności musi wejść na miejsce staropolskiego „jakoś to będzie".

Tę kolej rzeczy przypominamy ludziom gospodarnym w dniu oszczędności. Chcemy utrwalić w nich przekonanie, że silniejszą ponad zdarzenia i epizody — jest wola istnienia i rozwijania się pod znakiem zaufania i wiary.

Żyd—Powstaniec z r. 1863

Zupełnie nie spostrzeżony i niezauważony żyje w Tarnowie od dziesiątek lat 96 letni Żyd, Izrael Kleiner, który brał udział w powstaniu w roku 1863.

Izrael Kleiner przyłączył się do powstania jako 23-letni młodzieniec i walczył pod Sandomierzem, gdzie został wzięty do niewoli rosyjskiej, skąd następnie uciekł.

Od kilku miesięcy Kleiner czyni starania o przyznanie mu odpowiedniej renty, powołując się na zeznania weterana śp. Ołpińskiego, który przed śmiercią dzieciom opowiadał o udziale Kleinera w powstaniu, oraz na zeznaniach swego towarzysza broni Krajewskiego z Gorlic. Sprawa podobno jest na dobrej drodze i w najbliższym czasie Kleiner otrzyma odpowiednią rentę.

W Święto Niepodległości Kleiner brał udział w nabożeństwie w Nowej Synagodze i zajął miejsce wśród delegacyj, które odebrały defiladę.

A. M. HARTGLAS, Warszawa

Parytet a większość

W „Hajncie" nr 253 omawia A. M. Hartglas aktualną sprawę parytetu w Palestynie. W artykule tym po krótkim wstępie tow. Hartglas pisze:

...Parytet — to koniec syjonizmu politycznego, to powrót do Chowewe syjonizmu. Przyjęcie zasady parytetu oznacza przekreślenie tego, co syjonizm osiągnął w ciągu 40 lat swego istnienia i jego działalności.

Dr Kleinbaum już poruszył tę sprawę i doszedł do konkluzji, że nie wolno nam proklamować hasła parytetu, przy czym zaznacza, że pójście obecnie drogą ustępstw byłoby błędem politycznym. Znaczyłoby to, że sami uważamy, iż nie mamy racji w zupełności. Ponadto dr Kleinbaum podkreśla, że parytet — to stała zależność od czynnika trzeciego i że to „narusza istotne podstawy dążeń syjonistycznych".

Właściwie ostatni argument już wystarcza, aby kategorycznie odpowiedzieć: „nie". „Nie" — nietylko jeżeli chodzi o „wysunięcie hasła parytetu jako naszego postulatu", ale również „nie" jeżeli zasada ta zostanie nam narzucona przez władzę mandatową. Wszelkie inne argumenty — błąd polityczny, zależność od czynnika trzeciego — są już zbyteczne. Krótko, prosto i wyraźnie: Nie wolno nam przyjąć tej zasady, bo jesteśmy syjonistami. Nie wolno nam nawet przez chwilę nad tym się zastanowić i wszelkie dyskusje w tej sprawie są zbyteczne.

Ograniczyć się a priori do zasady parytetu oznacza przyznanie, że w Palestynie nie jesteśmy równouprawnieni, że jesteśmy tam obywatelami drugiej kategorii, że nie mamy prawa do Palestyny. Nie równouprawnieni — bo jeżeli na przykład dożyjemy chwili, kiedy w Palestynie mieszkać będzie dwa i pół miliona Arabów i trzy miliony Zydów — to wówczas będzie znaczyło, że jeden Arab przedstawia taką wartość polityczną i społeczną, co dwóch Żydów.

Z podobną teorią wystąpił przed 25 laty w Dumie rosyjskiej poseł endecki dr Jaroński z Kielc, który wniósł projekt, aby Zydzi nie mogli stanowić więcej, niż 33 proc. w radach miejskich, bez względu na to, jaki odsetek Zydzi stanowią wśród ogółu ludności danego miasta. Wówczas całe żydostwo rosyjskie i polskie, całe narodowe żydostwo światowe zaprotestowało przeciw temu cynicznemu zamachowi na nasze prawa obywatelskie. To było w golusie, a w Palestynie — w n a s z y m kraju mamy się zgodzić na takie poniżenie? Pocóż więc cała walka w ciągu 25 lat? Pocóż więc energiczny jednolity sprzeciw przeciw Radzie Legislatywnej, jeżeli obecnie dopuścimy do takiej obelgi? Gdzie nasza konsekwencja i nasz honor?

Co właściwie jest podstawą syjonizmu? Dążenie do normalizacji i uzdrowienia życia naszego narodu. Brak nam terytorium, oraz brak nam możliwości życia na własnym terytorium jako większości, która jest właścicielką ziemi, która na tej ziemi pracuje i jest w niej głęboko zakorzeniona. Oto przyczyny naszej choroby narodowej. Wszystko inne — to tylko objawy lub skutki tej choroby. Brak własnego języka, a właściwie nasza różnorodność językowa, nasza nienormalna struktura ekonomiczna, nasza uboga kultura narodowa, fakt, że prawie wszystkie nasze wielkie talenty, tak w dziedzinie sztuki, jak i literatury i nauki tracimy na korzyść innych narodów — to zewnętrzne objawy naszej choroby narodowej. Jeżeli nawet będziemy mieli własne terytorium, ale nie będziemy tam większością — to znów zostaniemy w końcu wypchnięci, znów pozbawią nas ziemi i nadal pozostaniemy wędrownym narodem pośredników. Jasnym więc jest, że z głównych zasad syjonizmu: ziemi, pracy i większości — nie możemy odstąpić ani o jotę.

Teoria, że faktycznie możemy się stać większością, chociaż politycznie będziemy mieli tylko prawa parytetowe — jest tylko zabawką dziecinną. Nasi przeciwnicy nie są tak naiwni, aby dopuścić do naszej faktycznej większości, jeżeli politycznie nie wolno nam będzie przekroczyć 50 proc. Rozumieją oni bowiem bardzo dobrze, że kto posiada większość, ten przy pierwszej okazji złamie zasadę parytetu. Dlatego musimy pamiętać, że z chwilą, kiedy wyrazimy naszą zgodę na parytet, dajemy równocześnie naszą zgodę na ograniczenie aliji. Inaczej bowiem zasady parytetu zagwarantować nie można. Gdyby parytet oznaczał tylko zabezpieczenie przed pokrzywdzeniem przyszłej mniejszości arabskiej — to na to wystarczyłaby odpowiednia konstytucja z zagwarantowaniem praw Arabów pod kontrolą Anglii i Ligi Narodów. Jeżeli jednak uważa się to za niewystarczające i żąda się parytetu, jest to dowód, że pragnie się ograniczyć naszą aliję, że nigdy nie będziemy mogli stanowić więcej niż połowę ludności. Jest to przekreśleniem syjonizmu, ponieważ, aby być zdrowym narodem na własnej ziemi musimy przede wszystkim stanowić w Palestynie większość, a następnie — przesiedlić do Palestyny większą część narodu żydowskiego. Przy zachowaniu zasady parytetu możemy w Palestynie osiągnąć może półtora miliona Zydów (już wraz z Transjordanią), ale wówczas Palestyna w najlepszym wypadku będzie tylko kolonią żydowskiego golusu. Nie będzie to jednak wyzwoleniem narodu żydowskiego, rozwiązaniem żydowskiego problemu narodowego.

Nie jest wykluczonym, że niektórzy nasi politycy odpowiedzą: Trzeba być praktycznym, obecnie nie ma innego wyjścia, musimy ustąpić; zgódźmy się chwilowo na zasadę parytetu — później, kiedy już stanowić będziemy połowę ludności palestyńskiej — wysuniemy nowe żądania. Ale taka polityka jest dobrą tylko dla naiwnych, prymitywnych narodów. Tylko nie cywilizowane szczepy uważają, że są mądrzejsze od swych przeciwników. Nasi przeciwnicy, Arabowie nie są tak naiwni, aby nie zrozumieli tej chytrej gry i dobrze się zabezpieczą, abyśmy połowy nie osiągnęli. Ponadto będą mieli na papierze naszą rezygnację z równych praw (t. zn. odpowiednio do proporcji). Tym dokumentem wywierać będą wpływ na światową opinię publiczną i będą też mieli dowód, że rezygnujemy z naszych praw do Palestyny. Wówczas nasza walka będzie trudniejsza niż obecnie, a sympatie całego świata będą przeciw nam, jako narodowi kłamców i oszustów.

Należy się też liczyć z wrażeniem, jakie taka ugoda parytetowa wywoła w własnym naszym otoczeniu. Nie wolno wychowywać naszych mas ludowych w atmosferze ciągłych krętactw. To demoralizuje masy — a jednym z zadań syjonizmu to przecież pogłębianie moralności wśród narodu żydowskiego. Jeżeli zrezygnujemy z jednej z głównych zasad ideału syjonistycznego, z prawa utworzenia większości z odpowiednimi uprawnieniami w Palestynie — pozbawimy masy żydowskie ideału, który im ułatwia przezwyciężenie wszelkich trudności przy kolonizowaniu Palestyny, pozbawimy je aureoli pionierskiej, a Palestyna zostanie postawiona w jednym szeregu z Argentyną albo Biro-Bidżanem. To jest koniec syjonizmu.

W polityce musi się często kroczyć drogami okrężnymi. Musi się często przemilczeć, musi się często na jakiś czas zrezygnować z właściwego celu, ale i to ma swoje granice. Można zrezygnować z wielu rzeczy, ale z jednej nie wolno zrezygnować: z tego co jest istotą, co jest podstawą, co odróżnia ideał od podobnych — ale przecież nie tych samych zjawisk. Prawa większościowe i mniejszościowe — oto różnica między syjonizmem a Chowewe Syjonizmem, — oto punkt z którego nie wolno nam odstąpić, nawet chwilowo, za żadną cenę.

Dlatego w jednym punkcie nie zgadzam się z tow. drem Kleinbaumem, który pisze, że należy opanować namiętności i pozwolono na prowadzenie dyskusji w atmosferze spokoju i roztropności. Tam, gdzie chodzi o podstawowe zasady syjonizmu, o aksjomy — nie ma miejsca dla dyskusyj, dla „spokoju". Należy wybrać: albo syjonizm, albo załamanie syjonizmu. Tu doszliśmy do miejsca, gdzie nie ma dwóch dróg, nie ma kompromisów. Albo — nie tylko nie wysunąć zasady parytetu, lecz nie przyjąć jej nawet jeżeli zostanie ona nam narzuconą ze strony przeciwnej — albo podpisać kapitulację syjonizmu politycznego. **Albo dumnie dzierżyć sztandar syjonizmu herzlowskiego, albo — w organizacji syjonistycznej nie pozostanie więcej miejsca dla konsekwentnych syjonistów politycznych.**

SZ. BERGMAN

Odyssei księga druga

Przed rokiem z górą zaczęła się Odyssea naszego pierwszego Kibucu. Po sześciu blisko latach ciężkiej pracy najemnej w Petach Tikwie, miał kibuc otrzymać osiedlenie na ziemi K. K. L. Perypetje tego osiedlenia (Hitjaszwuth) są na ogół znane. Z Petach Tikwy do Kirjath Anawim, do jednej z najbardziej eksponowanych placówek gospodarstwa palestyńskiego. Po dłuższym pobycie okazało się, że Hitjaszwuth nie będzie, bo ziemi za mało, nowej nie ma, bo za droga. Pierwsza księga Odyssei nie zakończyła się jeszcze dotarciem do Itaki.

Po nieudaniu się eksperymentu z Kirjat Anawim poszedł Kibuc cierpliwie na dalszą wędrówkę, do Kfar Uszy, niedaleko Hajfy. Zdawałoby się, że po licznych wędrówkach, po szczęśliwym ominięciu Scylli i Charybdy uprzedzenia i sceptycyzmu na temat zdolności osiedleńczej robotniczej młodzieży ogólnosyjonistycznej, po obdarowaniu nas przez naszych Feaków obietnicami i ułudą osiedlenia — zawinie wreszcie ogólno-syjonistyczny Odysseusz do swej Itaki, do miejsca swego stałego osiedlenia.

Przypuszczenie okazało się niestety błędnym, nadzieje przedwczesnymi. Przyznanie ziemi w Kfar Usza nie zakończyło walki o osiedlenie Kibucu. Weszła ona tylko w nową fazę, może najcięższą i najbardziej decydującą. Dlaczego zwłaszcza u nas historia z osiedleniem tak długo trwa? — na to już nie raz dawaliśmy odpowiedź i nie chcemy dziś znów do tego powracać.

Mogliśmy jedynie przypuszczać, że po definitywnym przyznaniu ziemi przez K. K. L., odezwie się K. H., który ma obowiązek dopomóc — jak wszystkim innym kibucom — przy skolonizowaniu Kibucu. Można się było spodziewać, że w budżecie dla rolnictwa znajdzie się miejsce i dla pierwszego Kibucu ogólno-syjonistycznego, że w planie nowych osiedli i Kfar Usza nie zostanie pominięte. Nie z przypadku i nie ze szczególnej miłości do nas — istnienia tej nawet nie chcemy podejrzewać, ale z prostego powodu i słusznej pretensji, jaką kibuc robotniczy mieć może do instancyj, powołanych do kolonizowania młodzieży robotniczej na gruntach narodowych.

Tak się nie stało. Nie wchodzimy w powody. Są czynniki, którym nie zależy na ugruntowaniu pozycji robotnika ogólno-syjonistycznego, na zajęciu przez niego stałej pozycji w społeczeństwie budującej się Palestyny.

Nacisk ze strony Ruchu, argumenty Kibucu, jego Odyssea, jedyna tego rodzaju w Palestynie — inne kibuce nie mają potrzeby takich perypetyj — nie pomogły. Nacisk i zainteresowanie ze strony powołanych czynników ogólno-syjonistycznych były za słabe. Ogólni syjoniści uważali kwestię tę za sprawę młodzieży, nie rozumieli, że jest to kwestia dalszego rozwoju całego ogólnego syjonizmu, że od osiedlenia robotników zależy zagospodarowanie się ogólnego syjonizmu na tym odcinku, na którym się decyduje los i rozwój wypadków budującej się Erec. Czynniki ogólno-syjonistyczne mogły w tej sprawie zrobić więcej niż do dnia dzisiejszego zrobiły. Nacisk polityczny, wywarty odpowiednio przez naszych delegatów w w kierujących instancjach syjonistycznych mógł odnieść swój skutek i sprawa mogłaby już dawno być załatwioną, gdyby nacisk ten był odpowiednio wywierany. Stosunek ten pozostawiał dużo do życzenia. Ani na posiedzeniu A. C., ani w kierujących instytucjach palestyńskich nie walczyli ogólni syjoniści tak, jak walczyć należy o własną przyszłość rozwojową.

K. K. L. i K. H. uciekły się do nowego argumentu dla opóźnienia lub nawet przeszkodzenia naszego osiedlenia. W ciągu ostatniego okresu, w konsekwencji uchwał i nastawienia ideowego ruchu w golusie i Palestynie, część kibucu opuściła swe dotychczasowe miejsce i zorganizowała się w odrębną grupę, liczebnie zresztą mniejszą i pozbawioną zaplecza w golusie i w ruchu. Fakt więc pewnej różnicy zdań wewnątrz Kibucu został przez powołane czynniki wykorzystany dla zadania dalszego ciosu naszemu osiedleniu w Kfar Usza. Nie przyznaje się ziemi, dopóki „spór nie zostanie rozstrzygnięty", „dopóki nie dojdzie do zgody" itd. To postępowanie K. K. L. czy innych kierowniczych instancyj ruchu syjonistycznego musi budzić więcej niż zastrzeżenia. Są one dla całej młodzieży ogólno-syjonistycznej więcej niż niezrozumiałe.

Tymczasem Kibuc mieszka w okropnych warunkach mieszkaniowych, nie może się urządzić, majątek kibucu marnieje i niszczy się, kurczy się z dnia na dzień. Po ponad 6 latach ciężkiej pracy najemnej czas już chyba na stałe osiedlenie i własne gospodarstwo.

Argumentowano, że okres niepokojów, od pół roku w Palestynie trwający, uniemożliwia normalne przygotowania, że trzeba ten okres przeczekać. Kibuc go przeczekał, trwając przez cały czas na posterunku, na pozycji dość eksponowanej, biorąc udział w Kibusz Awoda całego szeregu placówek pracy w Hajfie. Przetrwał okres ciężki. Obecnie Agencja przystępuje do normalnej pracy. Okres niepokojów i zastoju przemija już. W akcji Bicaron u'Bitachon są wielkie sumy, przeznaczone właśnie na nowe osiedla robotnicze na wsi. Fundusze będą dość wielkie dla innych, muszą być wystarczające i dla nas. Ogólni syjoniści, jak zawsze, przodują w akcji, złożą na ten cel — słusznie zresztą — największe sumy, na jakie ich stać będzie — ale czy w rozdziale tych sum ich postulaty zostaną uwzględnione, czy się uwzględni konieczność stworzenia jakiejś stałej pozycji dla ogólnego syjonizmu — to zależy od ich walki, od ich pogotowia, napięcia uwagi i zainteresowania dla własnych również lub przede wszystkim spraw.

Osiedlenie Kibucu nie może obecnie napotkać na żadne objektywne przeszkody. Osiedlenie może otrzymać taka grupa robotnicza, która ma zaplecze naturalne, ma zapewniony stały dopływ sił i poparcie olbrzymiej ilości młodzieży w golusie, która pracuje i ma prawo domagać się swego udziału w odbudowie Erec. Kibuc w oparciu o cały ruch domaga się osiedlenia ostatecznie. Ma dosyć wędrówki z miejsca na miejsce, ma dość tego niezdecydowanego bytu bez pewności jutra, wegetowania w warunkach anormalnych pod każdym względem.

Idzie zima, okres, w którym Kibuc nie może po-

zostać nadal w takich warunkach, w jakich mieszkał dotychczas warunkach, zagrażających zresztą zdrowotnemu stanowi zdolności pracy ludzi. Na pójście znów jak przed 6 laty do Moszawy i rozpoczęcie na nowo historii — na to się nikt nie zgodzi.

Kwestia osiedlenia kibucu Hanoar Hacijoni w Kfar Usza nie jest problemem Hanoar Hacijoni. Kibuc ten nie jest bowiem jedynie kibucem tego ruchu, ale jest pierwszym realizatorem, pierwszym kolektywem chalucowym ogólno-syjonistycznym w Erec i problem jego osiedlenia jest sprawą naszą wspólną. Nie tylko ruch Hanoar Hacijoni protestuje przeciw krzywdzącemu kibuc postępowaniu, ale wraz z nim cała młodzież ogólno-syjonistyczna. Jest to problem nie tylko młodzieży, ale całego ogólnego syjonizmu, który musi obecnie odpowiednio tę sprawę postawić i raz wreszcie zakończyć.

Ruch młodzieży nie może dłużej milczeć, patrzyć w milczeniu na to, jak kibuc po długich latach ciężkiej pracy, mając te same kwalifikacje osiedleńcze, co inne kibuce w Erec, tuła się jeszcze po Moszawach, mieszka w niedopuszczalnych warunkach i żyje życiem z dnia na dzień z nieuzasadnionych niczym powodów i decyzyj pewnych instancyj i dzięki zbyt małemu zainteresowaniu tych czynników i reprezentantów ogólno-syjonistycznych w rozmaitych naczelnych ciałach kierowniczych ruchu syjonistycznego (Agencja, K. K. L. itd.), których obowiązkiem jest nie zatracić linji dopuszczalnej między interesem ogólnym a troską o własną młodzież i los rozwojowy tych grup, do których sami należą.

Sprawa osiedlenia kibucu Hanoar Hacijoni musi wejść w stadium ostateczne. Tego domaga się dziś cała młodzież ogólno-syjonistyczna, tego domaga się dziś nie tylko od K. K. L. i K. H., ale również od swych reprezentantów w tych i innych ciałach kierowniczych.

Druga księga Odyssei musi się zakończyć nie trzecią, którą swą polityką mają zamiar spowodować niektóre czynniki w Palestynie, ile Itaką, miejscem osiedlenia stałego i to w najbliższym czasie. Młodzież ogólno-syjonistyczna potrafi się za pracę swą upomnieć o należne jej prawa i spełnienia tych praw kategorycznie się domaga.

Wielka żałoba w Tarnowie

Wieść o zgonie wielkiego Przywódcy żyd. błp. dra Ozjasza Thona nadeszła do Tarnowa we środę w godzinach wieczornych i lotem błyskawicy rozeszła się po całym mieście, wywołując wstrząsające wrażenie.

Z lokalu organizacji syjonistycznej powiewała czarna chorągiew, a na murach miasta ukazały się klepsydry kom. lok. org. syjon., zawiadamiające o zgonie Wielkiego Przywódcy.

Wieczorem odbyło się żałobne posiedzenie komitetu lokalnego org. syjon. z udziałem przedstawicieli Mizrachi, Poale Syjonu i Hitachdutu. Zagaił prezes tow. Henryk Fluhr, który zarządził jednominutowe milczenie, a tow. dr Chomet wygłosił przemówienie żałobne, dając wyraz wielkiemu bólowi z powodu zgonu błp. dra Thona. Przemówień wysłuchano w pozycji stojącej. Na znak żałoby przerwano posiedzenie.

Komitet lokalny wysłał do Rodziny Zmarłego telegram kondolencyjny następującej treści:

„Wstrząśnięci zgonem naszego Drogiego Przywódcy przesyłamy Szan. Rodzinie najgłębsze wyrazy współczucia i żalu".

Org. Syjonistyczna w Tarnowie

Komitet lokalny wysłał też telegram kondolencyjny do Egzekutywy organizacji syjonistycznej następującej treści:

„Wstrząśnięci straszliwym ciosem spowodu śmierci naszego drogiego przywódcy błp. dra Ozjasza Thona przyłączamy się do głębokiej żałoby organizacji syjonistycznej i całej ludności żydowskiej po stracie Wielkiego Syna narodu żydowskiego".

Org. Syjonistyczna w Tarnowie

Ponadto wysłały telegramy kondolencyje: Gmina żydowska w Tarnowie, redakcja Tygodnika Żydowskiego, wszystkie organizacje syjonistyczne, organizacje młodzieży syjonistycznej, oraz instytucje syjonistyczne.

* * *

Na pogrzeb, który się odbył w Krakowie we czwartek wyjechała delegacja komitetu lokalnego w składzie: dr Chomet, Henryk Fluhr, Wolf Götzler (Mizrachi), dr Grünberg, I. Grünspan i Sauerstrum, a org. Hanoar, Akiba i Samson wysłały delegacje ze sztandarami.

Z Irgunu robotników ogólno-syjonistycznych w Erec

Jak wiadomo, rozwija się w Erec młoda robotnicza organizacja ogólno-syjońska, w której skupiają się wysiłki organizacyjne organizacyj ogólno-syjońskich Achwy, Hanoaru, i Hazu, a której przejawy życia spotykają się z dużym zainteresowaniem wśród ogólnych syjonistów całego świata.

Robotnicza organizacja ogólno-syjońska popularnie zwana „Irgun" powołała do życia biuro pracy w Tel Awiwie. Już z górą 300 towarzyszy skupia się w grupie robotniczej w Tel Awiwie i otrzymuje pracę przez biuro pracy. Na czele grupy Tel Awiwskiej stoi Jakub Hagler. Grupa zorganizowała swą służbę zdrowia w ramach ludowej kasy chorych i powołała do życia kasę pożyczkową, na czele której stoi inż. Einziger.

W Rechowot znajduje się poza kibucem Achwy silna grupa „Irgunu", licząca 200 ludzi. Stosunki pracy zostały na tym odcinku o tyle uregulowane, że „Irgun" otrzymuje pewien odsetek (16) stanowisk pracy dla swoich członków.

Na niedawno odbytej konferencji działaczy robotniczej organizacji ogólno-syjońskiej zapadły następujące uchwały:

„Irgun" robotników ogólno-syjońskich stanowi jeden z najważniejszych środków dla wzmocnienia ideologii i wpływów ogólnego syjonizmu.

Dla wzmocnienia Irgunu konieczną jest konsolidacja i unifikacja wszystkich organizacyj młodzieżowych, które stoją na gruncie własnej organizacji robotniczej. Konferencja wzywa centrale Achwy, Hanoaru i Hazu do przeprowadzenia tej unifikacji.

Emigracja winna być przez nową centralę skierowywana do wspólnych kibuców. W celu przeprowadzenia tych postulatów postanawia się zebrać fundusz (Keren Haowejd Hacjoni).

W najbliższym czasie ma w powyższej sprawie wyjechać specjalna delegacja do krajów rozproszenia.

Walne zebranie Tow. „Safa Berura"

Pod przewodnictwem tow. dra Schenkla odbyło się w niedzielę 8 bm. doroczne walne zebranie Tow. „Safa Berura" w Tarnowie. Sprawozdanie z działalności ustępującego wydziału złożył tow. dr Goldberg. Ze sprawozdania tego wynika, że do szkoły powszechnej Safy uczęszcza 208 dzieci, a do gimnazjum 222. Szkoła powszechna zatrudnia 8 sił nauczycielskich, a gimnazjum 12. Poziom szkoły jest wysoki, o czem świadczy opinia władzy nadzorczej. W toku dyskusji tow. dr Schenkel i dyr. dr Rosenbusch podkreślali konieczność rozszerzenia budynku szkolnego, apelując do społeczeństwa o hojne ofiary na ten cel. W dyskusji przemawiali ponadto tow. Herman Lichtblau z Palestyny i dyr. Lieblich. Sprawozdanie kasowe złożył p. Jortner. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu wydziałowi, wybrano nowy wydział w następującym składzie: pp. dr Ignacy Fisch, Zygmunt Fleischer, Herman Fluhr, Henryk Fluhr, Józef Geldzähler, dr Salomon Goldberg, dr Jakub Jekel, Roman Jortner, Maurycy Lion, dr Wolf Mandel, Bronisława Perlbergowa, Majer Rosenbaum, dr Wolf Schenkel, Samuel Weintraub. Sąd polubowny: Chaim Ehrlich, Salomon Keller, dvr. Leopold Schinagel, dyr. Izak Schönwetter, Lazar Selinger. Komisja rewizyjna: Maurycy Katz i Henryk Neuman.

Z poczty

Z dniem 1 listopada 1936 r. rozszerzono na stałe służbę w dziale telefonicznym do kategorii „N" w urzędach pocztowo telegraficznych: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa k. Tarnowa, Dębica, Mielec, Ropczyce.

Rozmowy można przeprowadzać o każdej porze dnia i nocy.

Na froncie żyd. przewarstwowienia

Problem przewarstwowienia społeczeństwa żydowskiego wysunął się w ostatnich czasach na czoło całokształtu naszego życia społecznego. Ciekawe jest, że ten sam problem narzucają nam współczesne stosunki z najrozmaitszych stron. Wołą donośnym głosem o realizację tego hasła przede wszystkim jiszuw palestyński, żądny przypływu kwalifikowanego rzemieślnika i robotnika. Niemniej tu w golusie byt przeważającej części społeczeństwa żydowskiego zależy od tego, czy potrafimy utrzymać i rozbudować warsztaty pracy żydowskiej. Na pierwszy plan wysuwają się warsztaty rzemieślnicze, których reorganizacja i zracjonalizowanie może w znacznym stopniu przyczynić się do uzdrowienia wadliwej struktury gospodarczej żydostwa.

Do urzeczywistnienia tego celu dąży żydowskie szkolnictwo zawodowe, dające młodzieży wykształcenie fachowe i teoretyczne, jakiego w coraz szerszym zakresie żądają ustawy już obecnie od rzemieślnika. Na tym jednak nie powinno się kończyć zadanie żydowskiej szkoły zawodowej. Przy szkole należy tworzyć spółdzielcze warsztaty pracy zarobkowej, dla kończącej szkołę młodzieży, by uchronić ją przed bezrobociem, które zagraża przede wszystkim młodzieży żydowskiej.

Takie właśnie zadania postawiła sobie Żydowska Średnia Szkoła Gospodarcza Żeńska w Tarnowie, rozpoczynająca obecnie czwarty rok swej działalności. Szkoła ta została w tym roku przekształcona na czteroletnią średnią szkołę zawodową. Rozwija się ona obecnie w bardzo szybkim tempie, co świadczy najlepiej o jej znaczeniu społecznym. Zaznaczyć należy, że w szkolnictwie zawodowym odczuwa się brak wykwalifikowanych żydowskich nauczycielek przedmiotów zawodowych. Dlatego też skierowała ta szkoła dwie z pośród swoich pierwszych absolwentek do zawodu nauczycielskiego. Jedna z nich kształci się w Państwowym Seminarium Zawodowym w Warszawie, druga zaś odbywa praktykę instruktorską we Lwowie. Przy szkole funkcjonują też kursy krawieczyzny i gospodarstwa dla pań, prowadzone przez fachowe nauczycielki.

Nie należy wątpić, że społeczeństwo żydowskie w zrozumieniu znaczenia społecznego szkoły, poprze jej prace i zamierzenia.

OBWIESZCZENIE

Zawiadamiam, że po myśli art. 52 § 1 u. s. p. Kolegium Administracyjne Sądu Okręgowego w Tarnowie na posiedzeniu dnia 31 października 1936 r. ustalił, iż roki sądu przysięgłych w roku 1937 odbędą się 3 razy, a to w terminach: 11 stycznia, 24 maja i 4 października.

Przewodniczącymi Sądu przysięgłych będą: wiceprezes Sądu Okręgowego Wojciech Jurasz, sędziowie Sądu Okręgowego: Stefan Ciastoń, Jan Łucki, Franciszek Kalafarski, Władysław Szajna, Jan Pykosz, dr Stanisław Król, zaś zastępcami przewodniczącego będą sędziowie Sądu Okręgowego: dr Tadeusz Smolecki, dr Michał Chodyniecki i dr Józef Deszcz.

Prezes Sądu Okręgowego: **Syrowy m. p.**

Zarząd Nowej Synagogi

zawiadamia, że w najbliższą sobotę odprawi modły nadkantor p. Rosenblatt z udziałem wzmocnionego chóru pod batutą p. dyr. Künstlera. W czasie modlitwy odśpiewane zostaną następujące utwory religijne w nowym opracowaniu muzycznym:

Piątek 13 bm. początek modlitwy o godz. 4·15 wiecz.: 1) Lecha dodi. 2) Weszomru. 3) Magen abot.

Sobota 14 bm. początek modlitwy o godz. 8·30 rano: 1) Ezrat. 2) Mimkomcha. 3) Jehi racon. 4) Jechadszehu. 5) Kidusza Musaf.

W niedzielę 15 listopada i poniedz. 16 listopada

Akcja ludowa Bicur ubitachon!

W dniu tym młodzież zwróci się do każdego Żyda po datek na umocnienie i bezpieczeństwo w Palestynie

Nie szczędź grosza dla bezrobotnych!

Z Rady miejskiej

Nowe oblicze

Rada miejska w Tarnowie inne już ma obecnie oblicze, niż w pierwszym okresie swego istnienia. Dawniej były dwa wyraźnie odgraniczone obozy. Klub sanacyjny, większościowy, zespolony żelazną dyscypliną rządził wszechwładnie. Przejęty poczuciem siły, bagatelizował przeciwnika i ignorował każdą jego inicjatywę. Dumnie i pewnie kroczył po linii wytkniętej mu bardzo często przez czynniki, stojące poza Radą. Nie zboczył ani o jotę. Przemówień opozycji socjalistycznej wysłuchano spokojnie. Nie przeszkadzano. Niech gadają. Komu to szkodzi? Ale głosowano ściśle wedle polecenia. To też dyskusje na Radzie miejskiej były wówczas przeważnie jednostronne. Socjaliści przemawiali, a sanatorzy głosowali. Kurs wobec opozycji był ostry i bezwzględny.

Ale czasy się zmieniły. Dyscyplina w klubie radnych sanacyjnych się załamała. Żydzi zbuntowali się i utworzyli odrębny klub, a radny Hajdukiewicz również wypowiedział posłuszeństwo. Odseperował się od swych dawnych kolegów klubowych. Założył własny klub, prowadzi własną politykę, a na posiedzeniach siedzi wśród radnych żydowskich. Widocznie tu się najlepiej czuje. Niema wprawdzie jeszcze własnego pokoju obrad klubowych. Ale najprawdopodobniej z biegiem czasu i tego się doczeka. Tylko cierpliwości.

Klub większościowy bez większości

Istnieją zatem na terenie Rady miejskiej trzy kluby, a właściwie cztery. Klub większościowy nie ma już właściwie większości. Zależność od radnych żydowskich — jak zresztą każda zależność — nie jest rzeczą przyjemną. Komenda, czuwająca nad nim — już nie istnieje. Musi zatem kroczyć o własnych nogach. To też stracił dużo na swej pewności. Kroczy ostrożnie, niepewnie. Kurs i ton wobec opozycji złagodniał. Reaguje już na każde prawie wystąpienie opozycji. Odpiera każdy prawie zarzut, a niekiedy wyczuwa się w przemówieniach chęć przyciągnięcia opozycji do współpracy.

Pan prezydent również złagodniał. Prowadzi posiedzenia spokojnie, cierpliwie. Nie denerwuje się. Przemówienia opozycji nie irytują go. Okrzyki radnego Skwiruta nie wyprowadzają go już z równowagi. Trafny okrzyk wywołuje nawet czasem uśmiech na zawsze skupionej twarzy prezydenta, a radny Nowak stał się już „salonfähig".

Czasy się zmieniły. Rada zmieniła swoje oblicze

Kolosalne postępy

Rada czyni też kolosalne postępy... jeżeli chodzi o opóźnienie rozpoczęcia obrad. Z początku opóźnienia te były stosunkowo krótkie, bo o 15-30 minut. Ale Rada czyni postępy, to też ostatnie posiedzenie rozpoczęło się z półtora-godzinnym opóźnieniem. Jeżeli tak dalej pójdzie — to trzeba będzie na posiedzenia Rady zabierać ze sobą obfity posiłek i lekturę, jak do poczekalni dentysty...

* * *

W poniedziałek dnia 9 bm. odbył się dalszy ciąg posiedzenia Rady miejskiej, odroczonego we czwartek — przy udziale 42 radnych.

Bez dyskusji Rada upoważniła zarząd miejski do sprzedania skrawka gruntu przy ul. Szewskiej p. Romanowi Rydarowskiemu, p. Maschlerom części parceli przy dawnej ul. Berka Joselowicza, a p. Helenie Lis skrawka gruntu przy ulicy Zamkowej.

Rada upoważniła zarząd miejski do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 40.000 zł w Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych na dokończenie budowy szkoły im. Hoffmanowej. Sprawę tę zreferował p. radca dr Alski, a w dyskusji zabierali głos pp. Bańdura, Smalec, dr Ciołkoszowa i Szadziński.

W miejsce posła ks. dra Lubelskiego, który z braku czasu wystąpił z komisji budżetowej, wybrano ks. dra Bulandę.

Rada uchwaliła przerzucić koszty urządzenia ulic na właścicieli realności w wysokości przewidzianej ustawą. Właściciele realności przy ul. Piłsudskiego, Mickiewicza, zostaną obciążeni kosztami 2/3 ceny samej kostki. Obciążenie wynosi 29 zł 15 gr za 1 m^2. Właściciele przy ul. Jasnej zostaną obciążeni kosztami przewodu wodociągowego w wysokości zł 8·60 za 1 m^2, oraz przewodu elektrycznego w wysokości zł 1·40 za 1 m w jedną stronę.

Rzeźnia, a kontyngent bekonów

Następnie p. prezydent przedstawił ciężką sytuację rzeźni miejskiej w związku z cofnięciem kontyngentu na eksport bekonów tutejszej wytwórni bekonów już od 1 grudnia br. Gmina z tego powodu będzie narażona na stratę około 120.000 zł rocznie. Uboga ludność straci możliwość nabywania tanich odpadków bekonowych, a ludność rolnicza okolicznych powiatów ucierpi z powodu zmniejszenia zapotrzebowania na świnie. Celem ochrony miasta i powiatu od dotkliwych strat, zarząd miejski wystosował memoriały do Województwa i poszczególnych zainteresowanych ministerstw, prosząc o uchylenie tego zarządzenia. W tym celu wyjechała też specjalna delegacja do Warszawy w osobach posła ks. dra Lubelskiego, wiceprezydenta p. mgra Kołodzieja i radnego p. Smalca. Skutki interwencji tej delegacji — jak przedstawił p. wiceprezydent mgr Kołodziej — nie są zbyt wielkie. Odnosi się wrażenie, że zarządzenie to nie zostanie cofnięte. Być tylko może, że wytwórnia bekonów w Dębicy, która otrzymała cofnięty tarnowskiej wytwórni kontyngent, produkować będzie ten kontyngent w rzeźni tarnowskiej i w ten sposób strata będzie przynajmniej zmniejszona. Sprawa jest jeszcze w toku.

Dyskusja w tej sprawie była żywa, a chwilami nawet bardzo namiętna. Ławnik prof. Ciołkosz zarzucił bowiem zarządowi miejskiemu częściową winę za obecny stan, na co ostro zareagował p. wiceprezydent mgr Kołodziej, a następnie p. prezydent dr Brodziński. W końcu na wniosek przewodniczącego Klubu Pracy p. Pogody, Rada przyjęła jednogłośnie rezolucję stwierdzającą, że cofnięcie kontyngentu na eksport bekonów naraża miasto i okoliczne powiaty na niepowetowane straty, oraz zwracającą się do czynników decydujących z prośbą o uchylenie powyższego zarządzenia.

Dali się przebłagać

Przystąpiono do wyboru członka wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego Opieki Społecznej. Wpłynęły tylko dwie kandydatury: posła ks. dra Lubelskiego i prof. Kaspra Ciołkosza. Radni żydowscy już swej kandydatury nie wysunęli. Dali się przebłagać, jak to zresztą było do przewidzenia. Głosowali na posła ks. dra Lubelskiego w zamian za miejsce zastępcy dla p. dra Lantnera. Za kandydaturą p. prof. Ciołkosza przemawiał p. ławnik Batist, który w toku przemówienia ostro zaatakował radnych żydowskich za ich zmianę stanowiska, przyczym p. Batistowi p. prezydent odebrał głos z powodu obraźliwego wyrażania się o radnych żydowskich.

Z punktu widzenia interesu

Oburzenie radnych socjalistycznych mocno nas dziwi. Sprawę bowiem traktowali z punktu widzenia... interesu. W ogóle charakterystyczną jest cała ta oferta uczyniona radnym żydowskim. „Dacie nam głosy wasze... a my wam damy zastępcę". Coś w tym interesie nie byłoby w porządku.

Jak mieli głosować radni żydowscy? W każdym razie nie na reprezentanta obozu, który jest obarczony antysemityzmem, bo przecież prawdą jest, że poseł ks. dr Lubelski z trybuny sejmowej z zadowoleniem przyjął do wiadomości owe znane już hasło „walka gospodarcza — owszem".

Koza cała i wilk syty

Ale czy radni żydowscy wogóle zastanawiali się nad tym? Czy obchodzą ich kiedykolwiek najżywotniejsze interesy ogółu żydowskiego? Mieli dwie oferty. Wybrali jedną. Koza cała i wilk syty. Gdyby radni żydowscy mogli zrozumieć jak traktowani są przez poszczególne kluby radzieckie, odrzuciliby obie oferty — podkreślając, że radnych żydowskich nie można sobie kupić. Radni żydowscy winni mieć własną linię i tak głosować, jak im dyktuje troska o los tych obywateli, którzy ich do Rady miejskiej wysłali.

Ale nasi radni żydowscy mają już swą markę... przecież głosowali już raz przeciw udzieleniu subwencji dla żydowskiego szpitala w Tarnowie.

Otóż w głosowaniu tajnym poseł ks. dr Lubelski uzyskał 22 głosów, a prof. Ciołkosz 18 na 42 obecnych. Wybrany zatem został ks. dr Lubelski, a jego zastępcą został wybrany p. dr Lantner, który uzyskał 22 głosy, a prof. Ciołkosz 19 głosów.

W końcu Rada uchwaliła nagły wniosek klubu radnych socjalistycznych stwierdzający, że ostatnie zarządzenia Senatu gdańskiego narażają na szwank interesy Rzeczypospolitej Polskiej i że Rada miejska oczekuje od Rządu Polskiego energicznej interwencji w obronie pogwałconego statutu i konstytucji wolnego miasta Gdańska.

Rada uchwaliła też drugi nagły wniosek klubu radnych socjalistycznych. W uchwale tej Rada miejska zwraca się do Pana Ministra Opieki społecznej z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń celem umożliwienia bezrobotnym robotnikom sezonowym zwłaszcza zatrudnionym przez zarząd miejski przy regulacji Wontoku, korzystanie z ustawowych zasiłków z Funduszu Pracy. Dalsze wnioski jako zwykle zostały odesłane zarządowi miejskiemu do rozpatrzenia.

Klub radnych socjalistycznych wniósł też interpelację w sprawie wyjazdu prezydenta do Berlina i Monachium na wystawę drogową na koszt gminy w wysokości 400 zł. Interpelanci, twierdząc, że na wystawę tę powinien był jechać inżynier a nie prawnik, zapytują, czy pan prezydent nie byłby skłonny zwrócić powyższą kwotę do kasy gminnej. W odpowiedzi p. prezydent oświadczył, że kwota wyniosła nie 400 zł lecz 470, że miał również jechać p. inż. Wojewski, ale zachorował, i że tam widział dużo ciekawych rzeczy szczególnie jeżeli chodzi o organizację pracy, czego prezydent chciał się nauczyć.

Na tym posiedzenie zakończono. v

Przed ukonstytuowaniem się Zarządu i Rady kahalnej

Przewodniczący tymczasowego zarządu kahalnego p. dr Basler zwołał na poniedziałek 19 b. m. zebranie wyborcze zarządu i Rady kahalnej celem wyboru prezesów i ich zastępców. Sprawa ukonstytuowania się władz kahalnych i utworzenia stałej większości zdolnej do normalnej i intenzywnej pracy odpowiadającej powadze sytuacji ludności żydowskiej — nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona i ustalona.

Grupka agudowska bruździ gdzie i jak tylko może. Czyni wszelkie możliwe starania celem uniemożliwienia normalnej pracy, co w konsekwencji musiałoby doprowadzić do rozwiązania władz kahalnych i zamianowiania komisarza. A do tego widocznie dążą.

Elementy spokojne i odpowiedzialne w kahale najprawdopodobniej przejrzą grę Agudy i nie zechcą stać się narzędziem Agudy w jej walce o zdobycie jedynowładztwa i decydujących wpływów w kahale.

Niesamowita transakcja

Tarnów, nudny i ubogi w emocje Tarnów, miał swoją sensację, która poruszyła całe miasto i była przedmiotem ogólnego zainteresowania, — sensację, której tłem jest życie pozagrobowe i... raj.

Otóż 40-letni lakiernik Rubin Baeder (Asnyka) był bezbożnikiem i nie wierzył w życie pozagrobowe, w istnienie raju i piekła. Tym samym uważał, że dobre uczynki (micwes) nie mają żadnego znaczenia ani przed ani po śmierci.

Pewnego razu Rubin Baeder spotkał w ogrodzie strzeleckim rzeźnika Wadiego Apfelrotha. W toku rozmowy żartobliwie zaproponował Apfelrothowi kupno jego micwes i jego miejsce w raju za 10 gr. Apfelroth chętnie się zgodził na tę propozycję, chętnie skorzystał z rzadkiej okazji, aby tanim kosztem i bez jakichkolwiek wysiłków powiększyć swój zapas micwes i zdobyć sobie zaszczytniejsze miejsce w raju. Tranzakcja została zawarta ku zadowoleniu obu stron. I wszystko jakby poszło w zapomnienie. Żona Baedera, jak twierdzi — nie wiedziała o całej tej tranzakcji.

Po kilku miesiącach Baeder zmarł na zapalenie mózgu. I zaraz po śmierci jego duch objawił się żonie w czasie snu, prosząc, aby nakłoniła Apfelrotha do zwrotu „micwes", bo są mu bardzo potrzebne na drugim świecie. — Tak opowiadała żona. Z początku żona Baedera zlekceważyła ten sen, ale sny te wciąż się powtarzały. Coraz częściej nalegał, prosił, naglił, a później nawet maltretował żonę, aby użyła wszelkich możliwych środków celem nakłonienia Apfelrotha do zwrotu sprzedanych micwes. Apfelroth jednak był nieustępliwy. Żądał podobno wielkiej sumy, której Baederowa nie była w stanie złożyć. Zwróciła się więc do rabinatu tarnowskiego o pomoc. Rabinat wezwał Apfelrotha na „din tojre", która się odbyła w niedzielę 8 bm. w przepełnionej po brzegi Klaus. Dopiero pod presją trybunału rabinackiego i na podstawie jego wyroku Apfelroth zwrócił Baederowi kupione micwes.

Wyrok ten został odczytany przez specjalnego wysłannika rabinatu tarnowskiego na grobie Baedera w Krakowie.

Wszystko zatem będzie już w porządku. Baeder zajmie swoje zasłużone miejsce w raju, a jego żona już będzie miała spokojne sny...

Podziękowanie

WPanu drowi FEIWLOWI oraz WPani akuszerce EWIE ZWICK (KREINDLOWEJ) za umiejętną, pełną poświęcenia pomoc lekarską udzieloną mojej żonie przy ciężkim porodzie, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie

Sender Gross

Złóż datek na akcję zimową dla bezrobotnych!

Ze stow. kupców i przemysłowców

Obowiązek ujawniania cen w handlu hurtownym

Min. Spraw Wewnętrznych wystosował, jak już donieśliśmy, do wojewodów okólnik w sprawie ujawniania cen w handlu hurtownym. W okólniku tym powiedziane jest m. i.

„Dotychczasowe wyniki zwalczania nieuzasadnionych, wygórowanych cen artykułów powszechnego użytku — zastosowane prawie wyłącznie do właścicieli sklepów detalicznych nie dają jeszcze dostatecznie zadawalających wyników wskutek podbijania cen a nawet ukrywania zapasów towarów w hurcie celem zmniejszenia jego podaży.

Wobec powyższego zarządzam bezwzględne stosowanie przepisów Min. Spraw Wewnętrznych z 20. II. 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 22 poz. 139) oraz okólników Nr. 68 z 1923 r. i Nr. 81 z 1935 r. do składów i sklepów hurtowych.

Ponadto przypominam, że w myśl § 5 rozp. Min. S. W. z 20 II 1923 r. przysługuje wojewodom prawo żądania od posiadaczy przedsiębiorstw handlowych faktur (rachunków) na wszelkie przez nich na sprzedaż nabyte przedmioty powszechnego użytku. Z uprawnień tych zechcą p. wojewodowie w jaknajszerszej mierze korzystać, dążąc do wykrycia winnych spekulacyjnego podbijania cen.

W przypadku stwierdzonego ukrywania zapasów dla celów spekulacyjnych upoważniam pp. wojewodów do wykorzystania przepisów rozporządzenia Min. Spraw. Wewn. z dnia 9 października 123 r. w sprawie ujawniania zapasów przedmiotów powszechnego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 110, poz 875) z tym, że należy obowiązek ujawniania zapasów nałożyć na: 1) składy fabryczne, 2) hurtowników (półhurtowników) i 3 detalistów. Powyższe nie dotyczy produktów rolnych w odniesieniu do cen produktów rolnych".

W dniach 18 i 19 bm. Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie zamierza urządzić w Tarnowie konferencję gospodarczą dla powiatów: Brzesko, Dąbrowa, Mielec, Ropczyce i Tarnów. W programie tarnowskiej konferencji przewidziane jest specjalne posiedzenie komisji handlowej, która miałaby za zadanie ustalić pewne tezy, celem ich przedłożenia w następnym dniu obrad plenarnemu posiedzeniu. Referat na komisji handlowej wygłosi prawdopodobnie wiceprezes krakowskiej Izby Jan Stefan Kuhn, po czym zostanie przeprowadzona dyskusja nad przedłożonymi Izbie dezyderatami gospodarczymi tutejszego okręgu.

W niedzielę 8 bm. odbyło się o godz. 6 wiecz. w sali stow. kupców i przemysłowców w Tarnowie zgromadzenie kupców, które zagaił p. prezes J. Heuman, po czym p. mgr E. Neugahser wygłosił referat n. t. „Postanowienia dekretu Prez. R. P. z dnia 29 września 1936 r. o odroczeniu eksmisyj z lokali handlowych i przemysłowych".

Zawiadamia się zainteresowanych, iż w sekretariacie stowarzyszenia są do nabycia cenniki na przedmioty powszedniego użytku branży tekstylnej, spożywczej oraz obuwiowej.

Mgr. N-r

Młodzież na Bicur ubitachon

Akcję na fundusz umocnienia i bezpieczeństwa w Palestynie prowadzi młodzież w wielu kierunkach. Prócz wytężonej pracy dla osiągnięcia jak najlepszych wyników materialnych, przeprowadzają wszystkie organizacje i szkoły pogadanki i imprezy, mające na celu uświadomienie celów tej akcji i powagi chwili dla całego narodu żydowskiego.

Ponadto odbyła się w ubiegłym tygodniu wspólna pogadanka kierownictw wszystkich organizacyj młodzieży. Pogadankę zagaił w języku hebrajskim przewodniczący komitetu młodzieży tow. F. Choczner, po czym tow. H. Kimmel i Szyjowicz omówili obecną sytuację w Palestynie i zadania młodzieży. Tow. G. Rosenbluthówna zreferowała plan pracy komitetu.

W przeddzień akcji ludowej tj. w sobotę 14 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu „Haszomer Hadati" zebranie starszych członków organizacji młodzieży, którzy wezmą aktywny udział w zbiórce domowej.



Dalszy ciąg puszek ściennych z sierpnia br.

Po 80 gr: Natan Freiman, Feuerlicht, Chiel Engel, Rubin Hönig, R. Gelb, Anzelm Feuer, dr Neuman 0 77, Markus Chilowicz 0.75, dr Chomet 0 73, org. Bnej Sjon 0.71. Po 70 gr: org. Haszomer Hadati, Sabina Degen, Gross, Maria Kimmel 0.68, Leon Borgenicht 0.64, B. Brand 0.62, Dawid Lubasch 0.62, Chaim Reich 0.61, B. Deresiewicz 0.61. Po 60 gr: Wolf Kohane, H Bieberberg, Aron Siedlisker, Samuel Dintenfass, dr Fisch 0.59, dr Leibel 0.58, Dawid Toder 0.58. Po 55 gr: Schiffowa, Henryk Teitelbaum, dr Menderer, dr Szymon Bloch, Izak Engelberg 0 54. Po 52 gr: Mellochowa, Dobka Kronisch, Aron Weiser, Aron Pfenig, Rauchwerg. Po 50 gr: Juda Fisch, dr Muskatenblit, Mondschein, Henryk Sommer, Danielowa, Ch. L., W. Weiss, Siedlisker, Jakób Volkman, Leon Feig, Frydzia Fisch, Emil Lichtblau, M. Apfel, Zisze Selinger, Izrael Keitsch, Ch. Klapholz, dr S. Goldman, Wymisner, dr Seidenwerg, M. Blumenkranz, dr Fenichel, Leon Lieberman, Józef Leser, L. Hönig, Maurycy Feld, Ch. Landau, dent J. Kornilo, Dora Bierer, Etka Beck, Mechel Felber, Moses Leibel, Fuchs, Citronenbaum, Izrael Osterweil, Samuel Gelernter, Adolf Pfenig, Herman Postrong, Regina Fluhr, Herman Lauterbach, dr Lauterbach, Zwi Gersten, Gedalie Bornstein, Steinbockowie, B-cia Seiden, Leib Gerstner, Lazar Selinger, Ch. Appel, Joanna Klafter, Chaim Wilf, Izak Zauder, Majer Weiss, Kalman Gärtner, dr Schenkel, Rauchwerg, datki poniżej 50 gr. Z 78 puszek zł 23·37.

Skarbonka kieszonkowa: Juda Fisch 18.03

Z okazji uroczystości chrzcin u WP. J. Gellera zebrano przez tow. Gelbównę i Goldsteina 11.—

Z okazji zaręczyn oddanego towarzysza Leona Salzmanna z p. Salą Süsserówną z Szczucina serdecznie gratuluje

Stronnictwo Państwa Żydowskiego

Komunikaty

„Ognisko". Stow. Żyd. Słuch. U. J. „Ognisko" w Tarnowie urządza „Wesołe piątki" w Astorji od godz. 7—9 wiecz. Ostatnio rozlosowano bezpłatnie między uczestników wieczoru tanecznego szereg nagród, ofiarowanych przez tarnowskie firmy. Nastrój zabawy był miły.

„Bnej Syjon". W sobotę dnia 14 bm. o godzinie 3 popołudniu odbędzie się plenarka na której wygłosi referat tow. Izek Grünspan.

„Młode Wizo". W sobotę dnia 14 bm. o godz. 3 popołudniu plenarne zebranie z referatem p. Reginy Silberpfenigowej. Uprasza się o punktualne przybycie.

Wizo. We wtorek dnia 17 b. m. o godz. 4.30 odbędzie się herbatka z referatem drowej Weissowej n. t. Znaczenie psycho-techniki i poradnictwa zawodowego. Goście mile widziani.

— W niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 3 pop. odbędzie się w sali Bristolu „Wielki Kiermasz" dla dzieci ze współudziałem uczenic p. dr Ladner-Osterweilowej i p. Schmojsówny. Wstęp dla dzieci 49 gr, dla dorosłych 75 gr.

ŻYDZI!

Palestyna czeka na Waszą pomoc!
Ofiarujcie na rzecz akcji Bicur ubitachon!

Ceny ogłoszeń: Strona 350 zł, 1/2 str. 175 zł, 1/4 str. 90 zł, 1/8 str. 45 zł, 1/16 str. 30 zł, 1/32 str. 15 zł. Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr

Prenumerata: Miesięcznie zł 1·10, kwartalnie zł 3·30, półrocznie zł 6·60, rocznie 13.20. Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł 1·50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Chaim Friedman. Drukiem I. Engelberga w Tarnowie